

# Józef Borzyszkowski

---

"Kościerzyna i powiat kościerski w latach II wojny światowej 1939-1945",  
red. Andrzej Gąsiorowski,  
Kościerzyna 2009 : [recenzja]

---

Acta Cassubiana 12, 327-343

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Józef Borzyszkowski**

***Kościerzyna i powiat kościerski w latach  
II wojny światowej 1939–1945,*  
pod red. Andrzeja Gąsiorowskiego,**

**wyd. Muzeum Ziemi Kościerskiej, Kościerzyna 2009, ss. 549,  
ISBN 978-83-926124-8-3**

Otwierając prezentowaną książkę, trafiamy najpierw na *Spis treści* i *Słowo od Burmistrza* – Marcina Modrzejewskiego, który – stosownie do nowego zwyczaju – w miarę krótko wyjaśnia intencje przyświecające inicjatorom – zleceńodawcom dzieła i dziękuje jego twórcom. Czytamy m.in.: Pragniemy, aby ta publikacja – wydana w 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej oraz masowych wysiedleń z Kościerzyny i powiatu kościerskiego, dokonanych przez Niemców w listopadzie 1939 roku – była hołdem pamięci złożonym ludności kościerskiej w myśl słów wrytych na Pomniku Ofiar Obozu Koncentracyjnego Stutthof: „Los nasz przestrogą dla Was ma być, nie legendą. (s. 7) – Po *Słowie od Burmistrza* następuje *Przedmowa* redaktora tomu, profesora Andrzeja Gąsiorowskiego, który bliżej prezentuje okoliczności powstania książki i jej zawartość – a raczej twórców. Przywołując inicjatorów – władzę samorządową... – wymieniając autorów, stwierdza, iż starał się ich zainspirować, „by nie tylko ukazali efekty dotychczasowych badań, ale poszerzyli je w oparciu o nowe źródła. W efekcie czytelnicy otrzymują nie tylko usystematyzowaną wiedzę, rozproszoną dotychczas po wielu opracowaniach, ale pracę poniekąd pionierską, zawierającą najnowsze ustalenia. To z pewnością najważniejszy walor tej monografii” (s. 10). – Słowa te brzmią bardzo optymistycznie i zachęcająco. Jednakże już kolejne zdania zapewne mają ostudzić oczekiwania czytelnika: „Stwierdzić jednak należy, iż – pomimo wysiłków autorów – nie zawsze możliwe było znaczące poszerzenie dotychczasowej wiedzy. Na przeszkodzie stały głównie kwestie źródłowe oraz dość krótki czas, w jakim powstawały poszczególne rozdziały. Istnieją przypuszczalnie w rękach prywatnych różne dokumenty, pamiątki i zdjęcia, które nie weszły jeszcze do publicznego obiegu. Być może monografia skłoni właścicieli do ich udostępnienia i rozszerzenia naszej wiedzy o nowe obszary i wydarzenia, na co liczą autorzy” (s. 10). – Być może!?! Wszystko się liczy! Jednakże chyba trudno spodziewać się,

że w niedalekiej przyszłości pojawi się kolejne wydanie tej książki, czy też stanie się to, że czytelnicy zastąpią w poszukiwaniach źródłowych autorów. Można też sądzić, że wydawca – koordynator przedsięwzięcia, Muzeum Ziemi Kościerskiej mogło już dotychczas dotrzeć (obok autorów) do owych skarbów – źródeł, mając za sobą wspaniałe dokonania kościerskich regionalistów, zwłaszcza dr. Jerzego Knyby i mgr. Kazimierza Marchewicza...

Będąc spragnionym nowych ustaleń – efektów badań źródłowych i krytycznego wykorzystania dotychczasowej literatury, mimo to – z przyjemnością stwierdziłem wciąż nieprzemijającą wartość opracowań śp. inspektora Kazimierza Marchewicza, którego ustalenia również są godne krytycznej analizy i wzbogacenia.

W *Przedmowie* redaktor, a w całej książce autorzy kolejnych rozdziałów jakby unikali wyrażonej wyżej opinii. Jest to o tyle zastanawiające, iż problematyka okupacji hitlerowskiej, a zwłaszcza zagadnienia ruchu oporu, bliskie szczególnie redaktorowi naukowemu książki, są wciąż przedmiotem dyskusji, polemik i zafałszowań. Wprawdzie książka ta ma charakter nieco pomnikowy i skierowana jest do masowego odbiorcy, a jakby mniej do historyków (choć przeczy temu... również bogaty aparat naukowy), tym niemniej także tzw. przeciętny czytelnik zasługuje na pomoc badaczy w rozwikłaniu pogmatwanych faktów i przeróżnych, krańcowych ocen.

Bez wątpienia prezentowana tu książka to ambitne dzieło ambitnych autorów, starających się przybliżyć nie tylko mieszkańcom Kościerzyny i powiatu ich dzieje w okresie okupacji. Liczny zespół autorski tworzą nie tylko historycy. Każdy z autorów swoją pracą, nie tylko historyka czy muzealnika, a nawet kapłana, związany jest mniej lub więcej z podjętą problematyką i rzadziej Ziemią Kościerską... Dla każdego jednak praca nad fragmentem tej monografii nie była chyba priorytetem. Stąd też ogromny trud, odpowiedzialność redaktora całości, który w *Przedmowie*, pomijając głębszą analizę stanu badań, krytykę źródeł i literatury, skupił się na przedstawieniu zawartości książki – kolejnych rozdziałów i autorów. Tę prezentację w znacznej części może zastąpić *Spis treści*, dający ogólną orientację w zawartości dzieła i składzie grona autorów, uzasadniający nieco jedno ze wstępnych zdań redaktora, zawartych w *Przedmowie*. Brzmi ono: „Podjęte próby ujednoczenia tekstu nie zawsze były możliwe, więc – jak to jest zazwyczaj w przypadku prac zbiorowych – każdy z rozdziałów jest efektem indywidualnego spojrzenia i stylu autora” (s. 11).

Pozostawiając to zdanie bez komentarza, konieczne wydaje się przywołanie zawartości *Spisu treści*, a przede wszystkim tytułów kolejnych rozdziałów i ich autorów:

- I. *Przygotowania do wojny i przebieg działań wojennych* – Bogusław Breza,
- II. *Ogólne założenie polityki niemieckiej na polskich ziemiach wcielonych do Rzeszy* – Bogdan Chrzanowski,
- III. *Tworzenie administracji niemieckiej i jej zadania* – Piotr Semków,

- IV. *Eksterminacja i represje* – Elżbieta Maria Grot,
  - V. *Wysiedlenia jako element germanizacji* – Bolesław Hajduk,
  - VI. *Kształtowanie nowych stosunków narodowościowych* – Leszek Jażdżewski,
  - VII. *Gospodarka i jej przystosowanie do zadań wojennych Niemiec* – Krzysztof Jażdżewski,
  - VIII. *Kultura. Oświata. Życie religijne* – Bogusław Breza,
  - IX. *Działalność konspiracyjna i przejawy oporu* – Andrzej Gąsiorowski,
  - X. *Postawy Niemców wobec ludności polskiej* – Alicja Paczoska-Hauke, Tomasz Rabant,
  - XI. *Końcowy okres okupacji* – Piotr Semkow,
  - XII. *Deportacje mieszkańców Kościerzyny i powiatu kościerskiego do ZSRR w 1945 r. i początkowy okres działalności nowych władz* – Mirosław Golon,
  - XIII. *Zmiany nazw miejscowych powiatu kościerskiego* – Edward Breza.
- Ponadto: *Zusammenfassung i Summary, Bibliografia, Spis tabel, Spis ilustracji i rycin, Wykaz skrótów, Indeks nazw geograficznych, Indeks nazw osobowych.*

Omawiana książka jest bardzo rozbudowana w swoim układzie problemowo-chronologicznym; prezentuje wszelkie, nie tylko zewnętrzne atrybuty dzieła naukowego. Stąd też zasługuje nie tylko na wdzięczność inicjatorów i czytelników, dla których bez wątpienia stanowi bezcenne kompendium wiedzy o dziejach miasta i powiatu w tym najbardziej tragicznym okresie ich dziejów, ale także na rzeczową krytykę. Wartość naukową tej książki uwiarygodniają obok redaktora także nazwiska recenzentów – profesorów Grzegorza Berendta z Gdańska i Jana Szilinga z Torunia. Nie bez znaczenia jest także trud innych osób, których imiona i nazwiska zostały utrwalone na stronie redakcyjnej.

Jak widać z przywołanego *Spisu treści*, prezentacja dziejów Kościerzyny i powiatu w okresie II wojny światowej jest może aż nadto wszechstronna. Przyjęty model zawiera bowiem w sobie niebezpieczeństwo powtórek i nadmiar trudu dla redaktora naukowego dzieła oraz redakcji wydawniczej. Przywołana *Przedmowa* nie zastępuje braku *Wstępu* i nie wyjaśnia niektórych spraw, z którymi spotyka się czytelnik w trakcie lektury. Chcąc je wszystkie wyartykułować, a przede wszystkim zwrócić uwagę na nowe ustalenia i ... niedosyt „czytelnika”, wypadałoby każdy z rozdziałów – artykułów zaprezentować – omówić szczegółowo i oddzielnie. Jednakże takie podejście wymagałoby wręcz nowego dzieła, a przynajmniej innego – bardziej obszernego artykułu recenzyjnego, na który książka ta, biorąc pod uwagę pionierskie ambicje twórców, niewątpliwie obok wdzięczności zasługuje.

Lektura całości dzieła uświadamia, iż w naszych współczesnych badaniach dziejów okupacji hitlerowskiej wciąż w niewielkim stopniu wykraczamy poza ustalenia autorów publikacji sprzed 1990 roku, takich jak np. J. Sziling i W. Jastrzębski, L. Lubecki, K. Ciechanowski i jego młodsi koledzy – następcy, A. Gąsiorowski i B. Chrzanowski... Ich dorobek zasługiwał na podkreślenie i wyeksponowanie we wstępie, gdzie przywołać by trzeba postaci dotąd nieznaną może

bliżej nie tylko na kościerskim gruncie, autorów takich jak E. May i R. Borchers oraz H. Rasmus.

Szczególnym bogactwem dla twórców prezentowanej książki są liczne wspomnienia, z których wyróżnić trzeba książkowe publikacje B. Jażdżewskiego, B. Brandta, B. Niedzielskiej oraz *Dziennik* P. Naczyka. Każda z tych pozycji jest inna, choć cenna. Nie może jednak służyć autorom wyłącznie jako zasób cytatów, informacji – opisowych ilustracji. Każda wymaga krytycznego podejścia, zaś wyważony charakter wspomnień Brandta i Niedzielskiej godzien jest podkreślenia, a literackie zacięcie Jażdżewskiego – zauważenia, z kolei specyfika dziennika docenienia. Na osobną uwagę – krytykę zasługuje wspomnieniowa opowieść ks. F. Wołoszyka, jak też wspominki kościereków, zwłaszcza te dotyczące wysiedlenia, utrwalone niekiedy dopiero na początku XXI wieku! Z lektury książki odnieść można wrażenie, że wszystkie one są w pełni wiarygodne, niemal wiernie oddające badaną, opisywaną rzeczywistość. Tymczasem stopień ich wiarygodności jest bardzo zróżnicowany, a dzieło ks. F. Wołoszyka aż nadto pachnie także fikcją, co już zasygnalizowano nie tylko w momencie ukazania się jego dzieła<sup>1</sup>. Jego skłonność do prezentowania rzeczy wręcz niemożliwych dla uważnego historyka jest wręcz męcząca, dla innych – ogółu odbiorców, biorąc nasze zamiłowanie do pielęgnowania mitów, wręcz pociągająca...

Ze szczególną satysfakcją odnotowuję wykorzystanie przez kilku autorów pracy – dokumentu E. Maya, przygotowanego do druku na łamach „Acta Cassubiana” przez Rolanda Borchersa. Świadectwo E. Maya i postać tego niemieckiego urzędnika skarbowego, skierowanego z Sopotu do pracy w okupowanej Kościerzynie, nieutożsamiającego się z polityką NSDAP, od przedwojnia zainteresowanego Kaszubami, mającego w swoim dorobku wiele opracowań dotyczących dziejów powiatu kościerskiego, po części opublikowanych na łamach czasopism niemieckich byłych mieszkańców Prus Zachodnich, zasługuje na bliższą prezentację – teraz już w innym niż prezentowane tu wydawnictwo. Sądzę, iż wciąż niedostateczne jest wykorzystanie publikacji niemieckich, dotyczących także II wojny światowej i naszego regionu, a w przypadku Kościerzyny całego dorobku wydawniczego niemieckich kościereków, którym m.in. przewodzi matka młodego historyka Rolanda, prowadząca własne badania, Gisela Borchers.

Studiując kolejne rozdziały, z satysfakcją odnotowałem fakt wykorzystania innych „nowych” źródeł – między nimi zbiorów Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej, Archiwum Pomorskie i Muzeum AK oraz WSP w Toruniu, akt IPN dotyczących choćby rehabilitacji mieszkańców Kościerzyny, niektórych tytułów prasy niemieckiej z lat wojny, materiałów na temat deportacji i strat wojennych... Przywołane przykłady nie stanowią kompletu, ani nie wyczerpują realnych możliwości.

---

<sup>1</sup> Zob. J. Borzyszkowski, *O niektórych mitach i realiach życia codziennego Pomorza pod okupacją hitlerowską*, [w:] *Spółczesność pomorska w latach okupacji niemieckiej 1939–1945*, pod red. K. Minczykowskiej i J. Szylinga, Toruń 2004, s. 15-24.

Żniwo jest wciąż wielkie! Dla przykładu warto podać, iż w Instytucie Herdera w Marburgu znajduje się kolekcja wspomnień nauczycieli niemieckich, wśród których są także reprezentanci powiatów kaszubskich. W archiwum Diecezji Pelplińskiej, do którego dotarli autorzy, są dalsze materiały dotyczące okupacji, m.in. opracowanie ks. Franciszka Janka, zawierające minibiogramy czynnych wówczas w diecezji duchownych. Warto też uporczywie szukać nowych materiałów w archiwach parafialnych, z których wykorzystano jedynie nieliczne kościerskie księgi metrykalne.

Niewyjaśnionym w *Przedmowie* lub gdzie indziej mankamentem książki jest brak określenia granic powiatu kościerskiego. Większość autorów konsekwentnie i prawidłowo ogranicza swoje zainteresowanie do granic powiatu z lat 1939–1945. Jedynie A. Gąsiorowski i E. Breza świadomie objęli swoimi artykułami teren określony aktualnymi granicami powiatu, obejmującymi m.in. część byłego powiatu chojnickiego – konkretnie gminę Karsin. Wprawdzie takie ujęcie może się podobać czytelnikom – współczesnej społeczności lokalnej powiatu, jednakże brak konsekwencji jest słabością całego tomu. Można było przyjąć rozwiązanie kompromisowe – trzymając się terytorium z przeszłości, a niejako na marginesie, w uzupełnieniu sygnalizować to, co działo się wtedy obok – wówczas w powiecie sąsiednim. W tym kontekście znacznym mankamentem jest brak szczegółowej mapy. A można też sądzić, iż niejednemu z autorów przydałaby się dla dobra książki wizja lokalna w terenie, której bez wątplenia zabrakło. Sądzę, że niejeden z czytelników dostrzeże fakt, iż dla części autorów rozróżnienie miejscowości – wsi i pustkowi, jak i ich lokalizacja sprawiają trudności. Jednorodzinne pustkowie Duży Jabłuszek funkcjonować może niemal jak sołecka wieś. Z kolei trudno i dziś znaleźć leśniczówkę Róg koło Skarszew (s. 327), gdzie autor powołuje się na K. Ciechanowskiego (*Ruch oporu...*, s. 180). Uważny czytelnik, zorientowany w terenie, łatwo domyśli się, iż mamy tu do czynienia z powtórzeniem błędu – zamiast Skarszew winno być Skwieraw, podobnie jak nieco wyżej na tejże stronie u Ciechanowskiego czytamy „w rejonie Nakła...”, a winno być Nakli<sup>2</sup>. Podobnie nieco ma się sprawa z Czarlinem pow. Kartuzy. Jednakże w tym przypadku K. Ciechanowski nie popełnił błędu, a przypis... 163, który brzmi: „Ewidenty błąd. Chodzi o Czarlinę nad Jeziorem Wdzydzkim w pow. kościerskim” – mogli wyeliminować choćby przedstawiciele wydawcy lub redaktorzy odpowiedzialni za stronę edytorską dzieła!

Tego rodzaju błędów lokalizacyjnych mogłoby może być mniej, gdyby ostatni rozdział *Zmiany nazw miejscowych...* obejmował wszystkie..., także osady – pustkowie, a nie tylko niektóre, choć autor tego rozdziału, wg swoich zapewnień wstępnych, uwzględnił jedynie „miejscowości kwalifikowane jako miasto lub wieś,

<sup>2</sup> Autor tego rozdziału, ów Róg i związana z nim akcja, także kilkanaście stron dalej powtarza i lokuje konsekwentnie koło Skarszew (s. 348).

pomijam osady (os.), wyjątkowo występuje Płociczno, części wsi, młyny” (s. 437). – Niełatwo to zrozumieć. W tabeli 1. *Indeks polsko-niemiecki*, znajdujemy jednak także Malary, Owśnice, Płęsy... – równie „wielkie” jak Duży czy Mały Jabłuszek itp. osady – pustkowiec, których tam nie ma!? Tymczasem one to, tak kiedyś liczne i licznie zamieszkałe, współdecydowały w dużej mierze o rozwoju ruchu oporu na ziemi kaszubsko-pomorskiej, dawały oparcie tak partyzantom, jak i „bunkrazom”, a możliwe, że często tylko dzięki temu, iż ich gospodarze przyjęli III grupę DNV.

Analizując prezentowane dzieło, można powiedzieć, iż jego współautorzy byli w stosunkowo niezłej sytuacji, mając do dyspozycji sporo już opracowań i opublikowanych dokumentów. Na ich podstawie B. Breza w rozdz. I przedstawił w szczegółach przygotowania do wojny i przebieg działań wojennych – słusznie w kontekście planów i możliwości obrony. O ile pierwsze były niegdyś w miarę realne, to drugie niemal żadne, co wysnuć można z narracji autora, w której już na pierwszej stronie znajdujemy, niemal obok siebie, także wykluczające się stwierdzenia, jak np., że pod względem warunków naturalnych możliwości obronne były dogodne i to, że „nie trzeba być specjalistą od wojskowości, żeby dostrzec, iż wystarczyłoby...” (s. 15), aby stwierdzić nazbyt optymistyczne wizje obrony, co potwierdziła rzeczywistość pierwszych dni września. Optymistyczna wizja ówczesnych polityków i części wojskowych udziela się dziś niekiedy także historykom. Uważny czytelnik tego rozdziału, mimo optymistycznie brzmiących informacji i opinii, dostrzeże wspomniane niekonsekwencje i generalny tragizm sytuacji, jak i może znane ze wspomnień tragiczne skutki podjętej za przyczyną władz ewakuacji – ucieczki i rozczarowania nieskuteczną obroną, rychłą dezorganizacją... – opanowaniem miasta i powiatu przez Niemców.

W przyjętej koncepcji tego zbiorowego dzieła trzeba przyjąć jako słuszne rozwiązanie, zaprezentowanie w rozdz. II przez B. Chrzanowskiego, ogólnych założeń polityki niemieckiej na polskich ziemiach wcielonych do Rzeszy<sup>3</sup>. Pozostaje jednak otwarte pytanie, na ile autorzy następnych rozdziałów w swojej narracji uwzględniali jego zawartość, podobnie jak i pierwszego (unikając powtórzeń), a także to, czy czytelnik w dostatecznym stopniu zrozumie podkreśloną przez B. Chrzanowskiego wyjątkowość sytuacji Pomorza – ziem wcielonych do Rzeszy w stosunku np. do Generalnego Gubernatorstwa, w którym już w 1939 r. znalazło się wielu kościerzaków.

Istotną innowacją jest potraktowanie w postaci osobnego artykułu zagadnienia „Tworzenie się administracji niemieckiej i jej zadania” (rozdz. III). W tytule nie dopowiedziano, że obejmuje on nie tylko Kościerzynę i powiat, ale w pierwszym

---

<sup>3</sup> Autor m.in. stwierdza, iż jesienią 1939 r. wśród wielu osadzonych w Stutthofie inteligentów pomorskich znaleźli się także jej przedstawiciele z terenu Kościerzyny (s. 74). Szkoda, że nie podał żadnego przykładu... Ponadto wśród najbardziej znanych miejsc zbrodni... wymienia także Pelplin i Kocborowo?! Jest to chyba istotne nieporozumienie!

rzędzie całość Pomorza polskiego i ziem Rzeczypospolitej. Dla czytelnika najistotniejsze są informacje dotyczące miasta i powiatu, zaczerpnięte głównie z literatury polskiej i niemieckiej oraz ówczesnej prasy. Zaprezentowane składy osobowe – obsady ważniejszych stanowisk w NSDAP i administracji w mieście i powiecie, a także w terenie, stanowią cenną nowość. Generalnie jednak poza G. Modrowem o innych osobach z tego grona niewiele wiemy. Pozostaje niezaspokojona ciekawość, pytania o ich życiorysy, dokonania i losy. Tym bardziej, że niektórzy z nich nosili swojsko brzmiące nazwiska... Wśród ilustracji nie ma zdjęcia G. Modrowa, a znajdujemy foto z 1941 r. *kreisleiters* Johanna Alfreda, o którym, podobnie jak i o jego następcach, nadal nic nie wiemy. W tym chyba rozdziale szczególnie brak bliższych informacji i foto zasługującego na naszą wdzięczność wspomnianego już tu urzędnika i ... historyka, a przywołanego po raz pierwszy w podstawowym tekście (z notką w przypisie) jako informatora dopiero w następnym rozdziale (s. 105), urodzonego w Kościerzynie Eitelfriedricha Maya (1897–1957)<sup>4</sup>. W tymże chyba rozdziale, choćby z myślą o następnych, warto by było zaprezentować bliżej okupacyjną administrację lasów – niemieckich i polskich nadleśniczych i leśniczych, znanych choćby z ich wspomnień z lat okupacji.

Z myślą o upamiętnieniu, wspomnianym na początku książki przez burmistrza, za wyjątkowo doniosłej wagi trzeba przyjąć ustalenia zawarte w dwóch następnych rozdziałach – III E.M. Grot, *Eksterminacja i represje* oraz IV B. Hajduka, *Wysiedlenia jako element germanizacji*. Oba arcyciekawe i ważne, jednakże nadto mało klarowne i przeładowane – III powtórkami, a IV cytatami – relacjami, wnoszącymi – delikatnie mówiąc – niewiele nowego do dotychczasowego stanu naszej wiedzy. W tekście E. Grot słusznie znalazło się bardzo wiele nazwisk pomordowanych, ale kryteria ich doboru nie zostały wyjaśnione, zaś prezentacje niejednakowe (przy niektórych brak imion, przy wielu zawodu...). Jeszcze bardziej niepokojące – zasmucające są szacunki dotyczące ogólnej liczby ofiar – pomordowanych w konkretnym miejscu i całym powiecie... „Reasumując, w powiecie kościerskim...” (s. 129) – autorka przywołuje świadectwo E. Maya – „mogło zginąć jesienią 1939 roku (...) około 2500 osób”, a w przypisie podaje liczby dotyczące całego Pomorza Gdańskiego! Dalej przytacza liczby: 496 – wynik pierwszych powojennych badań i 1279 z przewodnika po miejscach pamięci z 1966 r. oraz 3500, dotyczące całego powiatu i okresu okupacji, ustaloną przez – K. Marchewicza, obejmującą zaledwie 507 ofiar znanych z imienia i nazwiska!!? – Już ten fakt skłonić by mógł IPN do większej pokory i intensywniejszego – rzetelnego

<sup>4</sup> Jego postać m.in. przywołałem wraz z opublikowaną fotografią w artykule poświęconym T.I. Gulgowskiemu pt. *Badacze i twórcy pierwszego muzeum na wolnym powietrzu*, [w:] *W kręgu badaczy kultury Kaszub i Pomorza XIX i XX wieku*, red. J. Borzyszkowski, Słupsk-Gdańsk 2008, s. 103.

(Więcej informacji, choć za mało, zawiera wprowadzenie R. Borchersa do tekstu E. Maya).



działania, nie tylko na odcinku PRL. (W tym kontekście można by zrozumieć brak odpowiedzi dyrektora IPN w Gdańsku na prośbę Instytutu Kaszubskiego o przygotowanie referatu dotyczącego liczby polskich ofiar II wojny światowej na Pomorzu, mającego się znaleźć w programie konferencji naukowej, poprzedzającej odsłonięcie i poświęcenie w Gdańsku Pomnika Pamięci Pomordowanych w Gdańsku i na Pomorzu Polaków podczas okupacji niemieckiej...).

W odniesieniu do III i IV rozdziału wątpliwości i pytań jest bardzo wiele. Nie jestem jednak w stanie zrozumieć, dlaczego E.M. Grot, powszechnie uznawana za eksperta w podejmowanej przez nią problematyce, powtarza bezrefleksyjnie prostowany od lat fałsz, iż w Lasach Piaśnickich zginęło „około 12 tys. Polaków”... (s. 118). Ciąg dalszy tego zdania, cały „piaśnicki” akapit, może być przyjęty jako cytat źródłowy – świadectwo stanu naszej historiografii dotyczącej wojny; bardzo „wartościowy” dla badacza..., ale utrwalający dotychczasowe błędy, zrozumiałe w relacji, lecz nie w tekście uchodzącym za naukowy, wzbogaconym obszernymi przypisami, gdzie np. ni stąd ni zowąd w p. 54 podano wykaz licznych ofiar z gminy Lubichowo pow. Starogard Gd. i raz jeszcze ks. L. Heykego...!? Dwa razy w tymże rozdz. III przywołany jest fakt zamordowania tej samej osoby, funkcjonariusza Straży Granicznej Jana Kostura; raz „w miejscowości Jabłuszek koło Lipusza”, drugi „w lesie koło wsi Śluza w pobliżu skrzyżowania dróg na Dywan i Pełk” (s. 113-115). To kolejny przyczynek do znajomości topografii. (Lokalizację tego faktu można sprowadzić do stwierdzenia, iż stało się to w sąsiedztwie Jabłuszka – do Śluzy jeszcze stąd kawał drogi! – w pobliżu przywołanego skrzyżowania!). Przyznaję, że lektura niejednego ciekawego rozdziału – artykułu, dzięki takim i podobnym „potknięciom”, staje się ... męcząca.

Nie mniej rozczarowuje nieco artykuł B. Hajduka, wybitnego i rzetelnego badacza, poświęcony wysiedleniom. O jego ciekawej i cennej dla kościerzaków zawartości decydują głównie interesujące fotografie i relacje, znane już z wcześniejszych publikacji, pozbawione jednak niezbędnego komentarza, analizy, krytyki i wynikających stąd konkluzji. Długie cycaty, pochodzące głównie z najświeższych relacji zgromadzonych w Muzeum w Kościerzynie, są niekiedy nużące i mylące, a stąd rozczarowanie. Zabrakło mi w tym tekście obrazu kościerzaków (pamięci), jaki pozostawili po sobie na Podlasiu i bliższej prezentacji tych, którzy – jak to powiedział i zawsze podkreśla ks. Edmund Kosznik – jako „Podlasiacy wtedy stanęli na poziomie” (s. 141)<sup>5</sup>. Wypadałoby to stwierdzenie przynajmniej wydrukować tłustą czcionką. Z cytowanych i innych relacji wynika bowiem, że kościerzacy żyli tam – na Podlasiu – często na wyższym poziomie niż gospodarze. Sygnalizują to także fotografie. Wielu znalazło sposób na życie w administracji i handlu, w czym przydatna okazała się znajomość nie tylko języka niemieckiego.

<sup>5</sup> Trzeba jednak odnotować także inny fakt, skądinąd zrozumiały, przywołany w relacji T. Bielewskiego: „Na koniec kwietnia w 1940 roku sołtys dostał nakaz odstawić ludzi do Niemiec na roboty. No więc sołtys wystawił nas, Pomorzaków” (s. 147).

Nie mniej istotny jest fakt zależności – poprawy losu Kaszubów na Podlasiu po wymordowaniu Żydów, po których niejedna kościerska rodzina otrzymała w jednej miejscowości mieszkanie... Ten fakt sygnalizuje w swoich wypowiedziach również, jako chyba jedyny, ks. E. Kosznik, ale jego dobitne słowa, dotyczące owych relacji, przytacza nie B. Hajduk, a dopiero w jednym z następnych rozdziałów B. Breza<sup>6</sup>.

Nie rozumiem od lat, dlaczego dotąd nikt z kościerskich badaczy czy wysiedlonych lub ich następców, nie podjął wędrówki po Podlasiu śladami ojców i dziadów; dlaczego władze kościerskie nie nawiązały kontaktów partnerskich choćby z gminą Huszlew, czy Łolicami, stolicą ówczesnego powiatu, na terenie którego wyładowano i osadzono gros wypędzonych z Kaszub!?

Niejednokrotnie w niniejszej recenzji dają wyraz swoim nie tyle odczuciom, co spostrzeżeniom, iż w omawianej książce, ciekawej i cennej nie tylko dla kościerzaków, historiograficznego trudu i obrazu badanej przeszłości za mało, a ciut za wiele niezwyfikowanych wspomnień, opisów i ustaleń. Dotyczy to także liczby wysiedlonych w 1939 r., szacowanej wg autora na ok. 10 tys., odwołującego się do ustaleń autorów wspomnień i pierwszego badacza tego zagadnienia, Marcelego Podlaszewskiego, a ponadto przywołującego liczbę ok. 13 tys., ustaloną przez K. Marchewicza (s. 154-155). Tymczasem na tablicy na Placu Jana Pawła II w Kościerzynie w 2006 r. (ilustr. na s. 158), czytamy o kilku tysiącach kościerzaków, z czego można by wnioskować, iż drugie tyle pochodziło z powiatu...?! Pozostaje wciąż pytanie – ile?

Następny rozdział VI, autorstwa Leszka Jażdżewskiego, poświęcony jest *Kształtowaniu nowych stosunków narodowościowych. Zaczyna się od bardzo mocnego stwierdzenia – „Po wymordowaniu inteligencji kaszubskiej...”*. (Wcześniej czytaliśmy także o wysiedleniach...). Autor dalej już słusznie, choć zbyt lakonicznie, skupił się na wynikach spisu powszechnego z 3-6 grudnia 1939 roku, podając jednocześnie ogólne dane, przywołując dokumenty niemieckie, a odwołując się w przypisach do wcześniejszych opracowań, głównie Włodzimierza Jastrzębskiego. Szkoda, że nie sięgnął do akt, w których utrwalono indywidualne sytuacje, wahania, przekonania, uzasadnienia konkretnych deklaracji, będących często świadectwem wyjątkowej odwagi i patriotyzmu polskiego, wbrew przewidywanym konsekwencjom. Autor słusznie zwraca uwagę na fakt, iż w pow. kościerskim znacznie więcej mieszkańców niż w sąsiednich zadeklarowało jako ojczysty język polski...

<sup>6</sup> Zob. rozdz. VIII, B. Breza, *Kultura. Oświata. Życie religijne*, s. 290, w tym przypis 98, gdzie czytamy: „Relacja ks. Kosznika ze zbiorów Muzeum Ziemi Kościerskiej. Jest to jeden z ciekawszych opisów sytuacji wysiedlonych kościerzaków, ukazujący jej złożoności. Mówi on wprost o ogromie jej negatywów, ale też możliwości przystosowawczych wysiedlonych, przemawiania przez nich handlu po Żydach, sukcesów w życiu codziennym, które skłoniły jej autora do wypowiedzi: „Gdyby nie śmierć matki, to sytuacja byłaby super”.

Dalej autor zapoznaje czytelnika ze sprawą niemieckiej listy narodowościowej, stwierdzając m.in., iż za przeprowadzenie akcji (po 10.02.1942) był odpowiedzialny szef powiatowej i partyjnej administracji G. Modrow, powołując się na wspomnienia B. Niedzielskiej (s. 166). Tymczasem z wcześniejszego rozdziału, autorstwa P. Semkova, czytelnik już się dowiedział, że urzędowanie Modrowa skończyło się w 1941 roku (s. 101). Jak było naprawdę? – Takich pytań wskutek sprzecznych informacji różnych autorów jest więcej, choć osoba Modrowa w kontekście DNV pojawia się także w innych wspomnieniach, np. B. Jażdżewskiego. (Autor powołuje się tu także na opracowanie R. Borchersa i E. Maya, jednakże w ich tekście nie ma podobnego stwierdzenia !?) Czytając ten rozdział, czytelnik cieszyć się może cytatai, ale i wątpić w formułowane na ich podstawie uogólnienia.

Autor badając swego czasu dzieje Kaszubów w Wehrmachcie, dotarł m.in. do cennych dokumentów i uczestników tamtych wydarzeń. Temu zagadnieniu poświęca też wiele miejsca; przywołuje przykłady indywidualnych losów i postawy wcielonych na siłę do wrogiego wojska, ich manifestacje polskości, dezercje – zasilanie lokalnych oddziałów partyzanckich i polskiego, alianckiego wojska na wszystkich frontach. Między innymi poświęca akapit „grupie związanej z ludowym Wojskiem Polskim w ZSRR”, jaką miał być oddział Jana Miętkiego, pseudonim „Wirski” z Kościerzyny... (s. 177). Powołuje się przy tym w p. 86 jedynie na monografię R. Nazarewicza, *Polacy – spadochroniarze – wywiadowcy na zapleczu frontu wschodniego*, Warszawa 1974. Dopiero kilka stron dalej, gdy wraca ponownie do jego losów – działalności na stronie radzieckiej, dokumentuje to odwołaniem się do artykułów J. Tettera z 1967 r. na łamach „Liter” i K. Ciechanowskiego z pracy zbiorowej z 1991 roku (s. 186). Osobę J. Miętkiego przywołuje też Krzysztof Jażdżewski w następnym rozdziale jako chłopca na posyłki w niemieckim sklepie przed powołaniem do wojska. (Tu w przypisie wskazanie na akta w APG). Jeszcze raz spotykamy się z nim w rozdziale następnym, poświęconym kulturze, oświacie i życiu religijnemu, gdzie B. Breza przywołuje go jako dowódcę radzieckiej grupy spadochronowej z 1945 r. w kontekście dowcipów okupacyjnych...! – Tu odpowiedni przypis dotyczy całkiem innych spraw! – I tak dochodzimy do smutnego wniosku, iż żaden z autorów, od L. Jażdżewskiego zaczynając, nie sięgnął chyba do opublikowanych przed wielu laty wspomnień Jana Miętkiego i innych poświęconych jego losom publikacji, choć w *Bibliografii* znajdujemy jedną pozycję: J. Miętki, S. Zarębski, *Nad ziemią i w podziemiu: wspomnienia spadochroniarza*, Warszawa 1965<sup>7</sup>.

L. Jażdżewski pod koniec swojego artykułu przywołuje opinie generała W. Andersa i S. Maczka, dotyczące ich żołnierzy, m.in. dezertersów z Wehrmachtu.

<sup>7</sup> Sądzę, że na uwagę zasługują także takie publikacje, jak J. Majewski, *Dziewięciu z nieba*, Gdynia 1960 itp. W kontekście losów J. Miętkiego warto przywołać działalność jego ojca, maszynisty Michała – zaangażowanego w ruch oporu kościerskich kolejarzy...

Być może tu było najlepsze miejsce, by wspomnieć także kościerzaków, jacy służyli pod gen. Maczkiem, a do wojska polskiego na Zachodzie przedostali się bezpośrednio, zaraz na początku wojny. Był wśród nich franciszkanin, o. Adam, ks. Józef Narloch z Konarzyn, kapelan pancerniaków, autor wojennego dziennika, opublikowanego we fragmentach na łamach „Pomeranii”<sup>8</sup>. Los tychże ziomków, podobnie jak przebywających w obozach jenieckich i na robotach przymusowych, zasługuje na baczniejszą uwagę badaczy.

I tak przechodzimy do rozdziału VII, autorstwa Krzysztofa Jażdżewskiego, pt. *Gospodarka i jej przystosowanie do zadań wojennych Niemiec*. Obok ogólnych informacji dotyczących zasad gospodarki kierowanej przez okupanta, znajdujemy konkretne dane, interesujące dla współczesnych mieszkańców. Chodzi o konfiskaty polskich majątków, kamienic, hoteli, gospód, rzemieślniczych zakładów, młynów i sklepów, gospodarstw oraz przekazanie jednostkowych przedsiębiorstw konkretnym Niemcom. Dane te ilustrowane są także w postaci tabel – wykresów i ilustracji, dotyczących również m.in. przydziałów kartkowych, upraw... Zdarzają się jednak błędne podpisy – np. fot. 10 „Karta żywnościowa dla Niemców, 1944 r.”, gdzie na dokumencie czytamy w języku polskim „dla nieniemców...”. A i niektóre przeliczniki, np. dotyczące tuczonych gęsi, które „osiągały wagę 14–16 funtów (5–6 kg)”. – Pytanie, czy to może błąd źródłowy, czy może w mojej pamięci fałszywe przekonanie, że dotąd 1 kg to 2 funty? Jak zwykle niewiele lub nic poza nazwiskiem wiemy o *treuhändlerach*, o ich przeszłości i późniejszym losie.

Ten ciekawy obraz stanu gospodarki miejskiej i wiejskiej uzupełniają informacje dotyczące leśnictwa – dziedziny szczególnie bliskiej autorowi. Poznajemy grono polskich zamordowanych leśników i nazwy funkcjonujących dalej leśnictw, straty drzewostanów. Jednakże nieznani pozostają niemieccy urzędnicy. Bogatszy nieco zestaw informacji dotyczy spraw finansowo-skarbowych, w tym plan budżetu miasta na rok 1940. Przywołana na koniec zostaje budowa osiedla kilku bloków mieszkalnych i dość szczegółowo, ale bez ilustracji, planowana i budowana do 1942 roku autostrada...

Wspomniany już uprzednio rozdział VII, B. Brezy *Kultura. Oświata. Życie religijne*, zawiera spory zasób znanych i nieznanych dotąd informacji. Autor w pierwszym przypisie stwierdza brak archiwaliów i wyraża świadomość faktu, iż jego opracowanie może być w przyszłości uzupełnione, co przecież dotyczy wszystkich artykułów. Na tejże stronie (s. 227) przywołuje nieznaną wcześniej kronikę szkolną z Lipusza, której wojennej zawartości, poza opinią autora dotyczącą lat 1920–1939, nam nie ujawnia, a szkoda. Również dla niego ważnym źródłem jest prasa – „Danziger Vorposten” i nieliczne numery urzędowego pisma

<sup>8</sup> Zob. J. Borzyszkowski, *Kaszubsko-pomorscy duszpasterze – współtwórcy dziejów regionu*, Gdańsk-Pelplin 2002, s. 257-268.

powiatu, a także księgi parafialne i USC w Kościerzynie. (Sądząc jednak po niewielkiej ilości cytatów, nie zostały one przestudiowane dostatecznie dokładnie... ). Za ważny i cenny trzeba przyjąć fragment pokazujący, jak Niemcy widzieli – prezentowali wówczas przeszłość, cywilizację i kulturę, zniszczoną niby przez Polaków, a przez nich odbudowywaną, w tym zestaw niemieckich zabytków. W odniesieniu do kultury duchowej autor mówi znowu o eksterminacji i stwierdza: „Najwięcej jednak osób związanych z kościerską kulturą – oprócz księży i nauczycieli – zostało wysiedlonych” (s. 238). Przywołuje jednak tylko Maksymiliana Lewandowskiego – nauczyciela i współtwórcę kaszubskiego haftu. W tymże tekście znajdujemy wiele ogólnych, trafnych i nietrafnych opinii – ocen. Zgodzić się np. trzeba, że można by przejawy ówczesnego niemieckiego życia kulturowego sprowadzić do parad, przemarszów, wieców i krzykliwych przemówień... (s. 240-241). Byłoby to jednak uproszczenie, bo dalej autor pokazuje inne ważne fakty kulturalne. Z drugiej strony wątpliwości budzi jego nazbyt optymistyczny obraz polskiego życia kulturalnego, które zeszło do podziemia. Przywołane przykłady skromnej twórczości – polskie nieliczne wiersze kaszubskich poetów Franciszka Sędzickiego i Antoniego Peplińskiego, zaistniały w szerszym nieco obiegu na dobre wiele lat po wojnie, a twórczość Lubomira Szopińskiego nie przekraczała wówczas ogrodzenia obozów... – Nie można przyjąć za pewnik stwierdzenia: „Mimo wojny, zakazów, braku radia, polskie życie kulturalne było powszechne, chociaż dla postronnego obserwatora – szczególnie niemieckiego – prawie niezauważalne” (s. 250). Masowość śpiewów polskich i kaszubskich pieśni po domach, lasach, polnych drogach... też budzić może wątpliwości. – W wykładzie autora znajdujemy liczne stwierdzenia potwierdzające te ambiwalentne, często nazbyt optymistyczne sądy. Przykładem akapit ze s. 255, dotyczący różnic skutków wojennych – doświadczeń kulturowo-językowych, dostrzeganych po wojnie między wysiedlonymi a tymi, którzy okupację spędzili na miejscu.

Równie ciekawe, a fragmentami dyskusyjne, są części poświęcone oświacie i życiu religijnemu. W odniesieniu do szkół warto by było prześledzić dorobek wspomnieniowy i inny kościerskich, niemieckich oczywiście, gimnazjalistów z lat wojny, wśród których był późniejszy profesor filozofii i kaszubolog, promotor kaszubskiej powieści *Žěce i przigodě Remusa* Aleksandra Majkowskiego, Gerd Wolantd, utrzymujący do końca życia bliskie kontakty także z Kościerzyną<sup>9</sup>. Problem kaszubski, w tym kontekście postawa i losy profesora gimnazjum Józefa Wilmy, to osobna historia. Przedstawiony obraz szkolnictwa wydaje się nadto ogólnikowy. Brak mi obrazów z zachowanych kronik szkolnych i ze wspomnień wojennych nauczycieli i uczniów. Są one zasygnalizowane jedynie w rozbudowanych najczęściej przypisach, z których trudno niekiedy wyłowić to jedno, kon-

<sup>9</sup> Jego życiorys zawiera SBPN, gdzie można znaleźć więcej postaci, godnych przypomnienia w omawianej książce.

kretnie źródło, jak i niemożliwe jest zajrzenie do oryginałów czy kserokopii w zbiorach autora<sup>10</sup>.

Nieco nazbyt mało klarowne są informacje dotyczące funkcjonowania w niemieckim szkolnictwie nauczycieli polskich, np. niewymienionej tu z nazwiska Gertrudy Jonasówny – siostry zamordowanego przez Niemców działacza kaszubskiego Edmunda Jonasa<sup>11</sup>. Stosunkowo najwszechstronniej ukazał autor życie religijne – ciekawie, ale i niekiedy bezkrytycznie wobec relacji – nie tylko ks. F. Wołoszyka. Przywołuje też ogólnikowo opowieści i wspomnienia dotyczące legendarnego ks. Józefa Wryczy, ponoć ukrywającego się w kilku miejscowościach pow. kościerskiego (s. 288). Ciekawe, gdzie? Tych miejscowości nie przywoływał nawet sam Wrycza w oświadczeniach złożonych Kurii Chełmińskiej, czy w relacji zapisanej przez Leona Lubeckiego... Sądzę, że nieco mało fortunne jest też zakończenie – ostatni akapit tego rozdziału...

Kolejny rozdz. IX – Andrzej Gašiorowski, *Działalność konspiracyjna i przejawy oporu*, należy do najobszerniejszych, obok poprzedniego B. Brezy. Dotyczy problematyki wciąż niezmiernie ważnej, niemal aktualnej, coraz powszechniej dyskutowanej, a jednocześnie rzadko dziś badanej, choć pojawiają się nader liczne publikacje, nowe wspomnienia i wizje, fałszywe dokumenty i preparowane relacje – pamiętniki, w czym powiat kościerski należy do bardziej „twórczych”<sup>12</sup>. Autor tegoż rozdziału należy do grona najbardziej uznanych historyków-politologów, a w swoim dorobku ma wiele cennych opracowań, w tym najnowszą potężną monografię o wymownym tytule *Jan Kaszubowski i służby specjalne: Gestapo, Śmiesz, UB...*, Gdańsk 2009. Zna też z osobistego doświadczenia i przeróżnych kontaktów spore grono pomorskich konspiratorów, jak i manipulantów, w czym niekiedy miałem okazję mu towarzyszyć<sup>13</sup>. Znał i ma dostęp do spuścizn dawniejszych wybitnych badaczy tej problematyki – Leona Lubeckiego i Konrada Ciechanowskiego, zakorzenionych rodzinnie w powiecie kościerskim, co w tych badaniach nie było bez znaczenia.

Autor w swoim skromnie zatytułowanym artykule kolejno prezentuje: przygotowania do działalności konspiracyjnej, okres początkowy (luźne grupy ukrywających się), Armia Krajowa, Delegatura Rządu RP, TOW „Gryf Pomorski”, Polska Armia Powstania, Inne organizacje, Oddziały partyzanckie, Zwalczenie

<sup>10</sup> Zdarzają się przypisy: zob. ..., zbiory autora! To zob. jest chyba zbyteczne!

<sup>11</sup> Zob. s. 266 i p. 66 zaciemniający raczej obraz oraz porównaj z tym, co napisałem w *Pro memoria Edmund Jonas*. Zebrał i oprac. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2007.

<sup>12</sup> Zob. „Naji Gochë” i ich stronę internetową, gdzie Z. Talewski dokumentuje przebieg swoich potyczek i sprawy sądowej toczonyj w sądzie ślupskim z jego powództwa przeciw tzw. etosowcom „Gryfa Pomorskiego”. Szkoda, że autor-redaktor książki żadnym słowem – zdaniem nie odcina się od tego środowiska, w którym aktywna jest kościerzanka...

<sup>13</sup> Obaj byliśmy świadkami na wniosek powoda w ślupskim sądzie, którego wyrok potwierdził (...) fałszowanie przeszłości...

konspiracji w Kościerzynie i powiecie... Po zajęciu kościerskiego przez wojska radzieckie. – W takim układzie przedstawił niemal maksymalnie wszechstronnie i dokładnie obraz ruchu oporu w aktualnym powiecie kościerskim, zasługujący na uznania i – zgodnie z swoimi oczekiwaniami jako redaktora – na rzetelną krytykę. W trakcie lektury odniosłem wrażenie, iż jego obraz tejże problematyki niewiele różni się od tego, jaki ponad 30 lat temu zaprezentował K. Ciechanowski. Wrażenie to wynika przede wszystkim stąd, iż nadal o tymże obrazie w nadmiernym stopniu decydują jeszcze dziś mnożone przy różnych okazjach relacje, rzadko konfrontowane, a traktowane niemal na równi z innymi źródłami, choć wiem, że autor w rzeczywistości, ceniąc ich ogromną wartość, zna też ich słabości...

Tak się składa, że również znam wiele z wykorzystanych przez autora źródeł, ich bohaterów i twórców... Nieraz miałem okazję mniej lub bardziej delikatnie prostować puszczane przez nich w obieg mity. Najbardziej spektakularnym przykładem jest zaprezentowana tu w pierwotnej wersji, w podrozdziale *Inne organizacje* (s. 346-347), w postaci wymyślonej przez Brunona Richerta Organizacja Wojskowa Młodzieży Kaszubskiej. Wprawdzie w przypisach 219 i 221 pojawia się delikatny sygnał o nędznej wiarygodności B. Richerta, ale liczy się dla większości czytelników to, co jest w tekście zasadniczym. Smuci mnie to tym bardziej, iż już ponad 30 lat temu dotarłem do kilku ludzi wymienionych przez B. Richerta jako członków tej organizacji, którzy potwierdzili jedynie fakt spotkań o charakterze raczej modlitewnym, a na pewno nie wojskowym. Jeden z nich, śp. Józef Lipski z Wiela, związany bardzo blisko z ks. J. Wryczą, pozostawił rzeczywisty obraz tej „organizacji” w swoich wspomnieniach, obejmujących postać ks. Wryczy, który także nie potwierdził kontaktów z Richerem<sup>14</sup>. Podobnie ma się sprawa z działalnością ks. Wołoszyka, pięknie, plastycznie utrwaloną na kartach jego wspomnień wydanych w Ameryce<sup>15</sup>. Ważnym fragmentem tegoż artykułu są końcowe informacje o rozpracowaniu środowiska gryfowców już tuż po wojnie przez UBP w Gdańsku.

Pozostałe rozdziały omawianej pracy w dużej mierze stanowią o innowacyjnych walorach całej książki. Oparte zostały w znacznej części na niewykorzystanych dotąd w odniesieniu do Kościerzyny materiałach archiwalnych. Męczące są nieco kolejne powtórzenia, dotyczące m.in. eksterminacji, życia religijnego, ale cieszy np. fakt, iż w pracy A. Paczoski-Hauke i T. Rabanta po raz pierwszy poja-

---

<sup>14</sup> Zob. J. Borzyszkowski, *Tam gdzie Kaszub kuńc. Monografia wsi Karsin*, Gdańsk 1973, s. 106-107 oraz tenże, *Nieznane dokumenty dotyczące życia i mitu ks. Józef Wryczy*, „Studia Pelplińskie”, t. XXXIII, 2002, wydanie specjalne, Pelplin 2002, s. 171-192 oraz tenże, *Niezwykły szkólny (Józef Lipski 1930–2000)*, „Pomerania”, 2000, nr 1, s. 54

<sup>15</sup> Zob. i porównaj tekst A. Gąsiorowskiego (s. 340-341) oraz J. Borzyszkowskiego, *O niektórych mitach...* Inny jeszcze przykład – Władysława Ostrowskiego, członka Sądu Koleżeńskiego TOW „Gryf Pomorski”, wówczas studenta, który i tutaj przywołany jest jako sędzia..., jakim został kilka lat po wojnie.

wia się z imienia i nazwiska pięknie zapisany w tragicznych dziejach Lipusza Alfonsa Schwandtke (s. 384). Szkoda, że nie opublikowano charakterystycznego obrazka z Karpna z jego postacią, jak i nie udało się rozpoznać dalszych jego losów. W rozdz. XI, autorstwa Piotra Semkowa, o ostatnim roku wojny, cenne są m.in. ilustracje, podobnie jak w całej książce, świadczące o wcale niemałych zasobach tego rodzaju dokumentacji. Brak mi informacji na temat ich autorów i źródeł przechowywania, choć niektóre przypominają zebrane przeze mnie w trakcie przygotowywania książki *Lipusz – Dziemiany. Monografia*, i tam publikowane<sup>16</sup>.

Ciekawy artykuł Mirosława Golona, *Deportacje mieszkańców Kościerzyny i powiatu kościerskiego do ZSRR w 1945 roku i początkowy okres działalności nowych władz*, jak mówi sam tytuł, wykracza nieco poza cezury chronologiczne całej książki. Dla wielu czytelników najważniejsze będą informacje dotyczące wywózek w głąb Rosji, a zwłaszcza lista ofiar śmiertelnych z tabeli 1, sporządzona na bazie akt IPN w Gdańsku, którego autor jest kierownikiem, podobnie jak druga lista z tab. 2, osób deportowanych z poszczególnych gmin, oparta na aktach APG w Gdyni. Jest na niej m.in. Czesław Kobierowski z Lipusza, rocznik 1929, który powrócił i spisał przed laty warte spopularyzowania, niezwykle interesujące wspomnienia, nieznane M. Golonowi<sup>17</sup>. W odniesieniu do problematyki tegoż rozdziału ciekawe informacje znaleźć też można we wspomnieniach Anny Łajming, która wraz z rodziną ostatni okres wojny i tuż po wyzwoleniu spędziła w Lipuszu<sup>18</sup>. Przypomnienie takich postaci jak Cz. Kobierowski czy A. Łajming, którzy w swoich wspomnieniach dalecy są od czarno-białych schematów w relacjach polsko-niemieckich i polsko-rosyjskich, to także zadanie historyków. Bez wątplenia plusem omawianej książki jest to, iż stanowi ona rzeczywiście próbę nieschematycznego podejścia i prezentacji dziejów Kościerzyny i powiatu kościerskiego w okresie okupacji hitlerowskiej.

Jej naukowy charakter podkreśla redaktor tomu także w streszczeniach w języku niemieckim i angielskim, gdzie znajdujemy elementy brakującego wstępu i najważniejsze, rozbudowane nieco, fragmenty *Przedmowy*. Ten naukowy charakter wzmacnia bardzo rozbudowana *Bibliografia*, której niejednolita konstrukcja, w przypadku zbiorów niektórych archiwów nazbyt szczegółowa, sygnalizuje różnorodność warsztatów lub ich braki, jak i ogrom trudu, jaki stanął przed redaktorem naukowym dzieła. Zdarzają się w niej niezbyt klarowne zapisy, powtórzenia czy nieprecyzyjne – jakby humorystyczne sformułowania. Obok archiwów IPN w Warszawie i w Gdańsku mamy też archiwum nieznanej mi instytucji – „Archiwum Okręgowej Komisji Ścigania IPN w Gdańsku”! Podobnych, nieprecyzyjnych

<sup>16</sup> Zob. *Lipusz – Dziemiany. Monografia*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Gdańsk 1994.

<sup>17</sup> Cz. Kobierowski po powrocie zamieszkał w Gdańsku, gdzie zmarł.

<sup>18</sup> Zob. *Pro memoria Anna Łajming (1904–2003)*, zebra. i opr. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2004, s. 283–287.



informacji jest więcej. Szczególną „nowością” jest tu pozycja „Pryczkowska A., Pryczkowski A., *Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Kaszubski – Pomorski” 1939–2001. Geneza. Obsada personalna w kierownictwie. Prześladowania powojenne*, Gdynia 2001, wydruk komputerowy w zbiorach A. Gąsiorowskiego”. – Brak krytycznej analizy źródeł i literatury powoduje, że w przypisach „dzieła” wszystkich autorów czy relacje funkcjonują na jednakowych prawach, dla przeciętnego odbiorcy równie wiarygodne!? Jakże stąd mogą być skutki!?

Obok źródeł archiwalnych w *Bibliografii* wyodrębniono *Publikacje źródłowe, relacje i wspomnienia*, gdzie wiele zapisów pozbawionych jest np. nazwisk redaktorów naukowych i autorów wstępów, albo i odwrotnie – redaktor figuruje jako autor – np. Pryczkowski E., *Wspomnienia kaszubskich sybiraków*, Banino 2006. Kolejne części *Bibliografii* to: Publikacje konspiracyjne, Prasa konspiracyjna, Prasa niemiecka z okresu wojny – (Tu wyjątkowo podano roczniki, co warto odnotować na koncie plusów). Dalej kilka pozycji – „Wydawnictwa niemieckie z okresu wojny” – w tym nawet „Kreisblatt...”? Ostatni, najbogatszy dział, to „Monografie i opracowania”, gdzie znajdujemy m.in. *Nowy bedeker kaszubski* T. Bolduana i B. Borka *Ścieżki, bezdroża i drogi oraz Chojnice w latach 1939–1945*, a nawet A. Hitlera *Mein Kampf* (Moja walka)!? Podobnie „innowacyjne” jest wyodrębnienie działu „Artykuły”, gdzie obok naukowych podano publikacje – relacje nawet z codziennej prasy. Jest też na koniec jedna pozycja w dziale „Strony internetowe”. Ponadto książkę zamykają „Spis tabel” i „Spis ilustracji i rycin”, „Wykaz skrótów (nie obejmuje rozdziału XIII)”<sup>19</sup>, a także „Indeks nazw geograficznych (nie obejmuje hasła Kościerzyna, przypisów, bibliografii oraz rozdziału XIII, w którym zamieszczono odrębne indeksy)”, „Indeks nazw osobowych (Indeks nie obejmuje przypisów i bibliografii)” i dwie wolne strony przewidziane na „Notatki...”.

Samo przywołanie tych „oryginalnych” sformułowań – pełnych tytułów działów z *Bibliografii* i *Indeksów* sygnalizuje bogactwo zagadnień do dyskusji – nie tyle wśród kościerzaków, co historyków i edytorów. Pozostaje bowiem wciąż otwarty problem jakości pracy naukowej – standardów, także strony zewnętrznej i redakcyjnej naszych i innych publikacji.

Strona redakcyjna tegoż dzieła zawiera multum informacji. Dowiadujemy się np., że opracowanie redakcyjne jest dziełem A. Gąsiorowskiego, a korekta – Moniki Burakiewicz, Andrzeja Chludzińskiego i Katarzyny Wodzikowskiej. Ponadto osobno „Dobór ilustracji...”, „Fotografie ze zbiorów...” i „Opracowanie graficzne...”. Najważniejsze są dwie pierwsze informacje i owe cztery nazwiska. Sądzę, iż pomyłono tu pracę redaktora naukowego z redakcją i korektą edytorską. Ta druga redakcja zwykle wspomaga naukową, nadaje ostateczny szlif dziełu; działa na rzecz ujednoczenia – ograniczenia indywidualnych cech języka i warsz-

<sup>19</sup> To roz. E. Brezy dotyczący nazw...

tatu różnych autorów; ogranicza ilość możliwych zawsze i wszędzie błędów, pomyłek nie tylko językowych, redakcyjnych czy nawet rzeczowych. Tak było kiedyś – dziś jest różnie. Tę naszą różnorodność wzbogaca zaprezentowane dzieło.

Pamiętamy z *Przedmowy*, iż ma ono niejako pionierski charakter. Powstało być może w zbyt krótkim czasie i w za szybkim tempie, bez dostatecznego udziału pracy recenzentów wydawniczych i wydawcy. Nadmiar autorów i tekstów, ich różnorodność, wielce utrudniły pracę redaktora naukowego, ale nie tłumaczą wszystkiego... Stąd ów pionierski charakter zamierzeń...; stąd może praca bardziej tylko pionierska niż wzorcowa. Może ona ułatwić zaprojektowanie i zrealizowanie kolejnych, bardzo potrzebnych w odniesieniu do wszystkich powiatów, jak i całego Pomorza – Gdańskiego i Nadwiślańskiego w pierwszym rządzie.

Pamiętając o monografii Kościerzyny, wydanej przed kilku laty, obejmującej tylko okres do 1939 roku, o zapowiedzianym następnym tomie, warto podkreślić fakt, iż omówiona tu książka stanowi niezłe doń przygotowanie. Być może nie tylko t. II popularnonaukowej monografii miasta, ale nawet dwóch, poświęconych dziejom Kościerzyny czy powiatu kościerskiego.

Zaprezentowany obraz dziejów Kościerzyny i powiatu odpowiada społecznym oczekiwaniom, zwłaszcza tak bardzo dotychczas hołdowanym ujęciom martyrologiczno-bohaterskim, jak i nowym tendencjom odchodzenia od czarno-białych schematów. Jeszcze nie czas być może na rzeczywistą krytykę relacji, odbrażowania pseudobohaterów, ujawniania manipulatorów i innych..., choćby współpracowników obcej władzy, która kierowała się nie tylko nienawiścią, ale i rozumem.

Na sam koniec można zauważyć, iż książka ta pokazuje ogrom i znaczenie dorobku naszych poprzedników, profesjonalistów i amatorów – pasjonatów, takich jak Kazimierz Marchewicz, którzy przez lata trudzili się nad badaniem i upamiętnianiem, zwłaszcza miejsc i ofiar zbrodni. Świadczą o tym ich prace – publikacje i materiały archiwalne oraz pamiętniki. Jak wiemy i ta najnowsza książka ma w intencjach inicjatorów i sponsorów charakter pomnikowy...Wydana została w twardej – pomnikowej okładce, zawierającej symboliczne – wielce znaczące i cenne ilustracje, które mogą być punktem wyjścia kolejnego studium – opracowania.